NIEDZIELA 28 MARCA 1937 ROKU. Nr. 26

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży
Pod redakcją **Cioci Wandy.**



ZAJĄCZKI, KURCZĄTKA I JAJKA —

oto co każde z nas ma w domu na święta Wielkiej Nocy albo żywe albo... z czekolady. Wolimy z czekolady, prawda?

NA ZMARTWYCHWSTANIE

Na Zmartwychwstanie
Łączcie się serca w jeden głos wesela,
Wzbijcie radością w niebieskie
przestrzenie!
Oto nadeszła nam Wielka Niedziela,
Ten dzień wieczystej chwały,
Ten dzień wspaniały,
Gdy Chrystus męką dał odkupienie!

Bądź pochwalony, o Panie, o Chryste!
Bądź pochwalony, nasz Odkupicielu!
Łaską nam dałeś szczęście wiekuiste.
A my do Ciebie, Pana,
Gniemy kolana,
Cząc Cię w powszechnem weselu.

Usłysz modlitwy radosne wołania,
Które do Ciebie Twe zanoszą dzieci,
W dzień Twego święta, w ranek
Zmartwychwstania.
A pieśń zgodna, wesoła,
Płynąc z kościoła,
Niechaj do niebios doleci!

KOCHANE DZIECI!

Między innymi życzeniami, jakie zaślą Wam panie - nauczycielki, koleżanki i znajomi, niech znajdą się i moje życzenia świąteczne.

Życzę Wam abyście wesoło i beztrosko spędziły te miłe Święta, które wraz z wiosną witają nas.

W chwili, gdy będziecie spożywać tradycyjne „jajko wielkanocne", pomyślcie o mnie.

Dziękuję bardzo za przesłane mi w listach życzenia

CIOCIA WANDA.

DYNGUS

Zapewne, mili czytelnicy, wszyscy bez wyjątku w drugim dniu świąt bawicie się w tak zwany „dyngus", ale ręczę, że nie każdy z was zastana wiał się nad tem, skąd ten zwyczaj pochodzi i dlaczego powstał.

Zwyczaj oblewania wodą ma za so bą bardzo wielką przeszłość i sięga kolebki ludów aryjskich w Azji.

W Indiach jest on związany z zakończeniem starego roku i obmywaniem się z grzechów przez wzajemne oblewanie się wodą; w Polsce zaś przywiązano go do drugiego dnia Wielkiejnocy, kiedy to chłopi a głównie żacy chodzili po wsiach,, oblewając wodą, i zbierali do swych kobiałek ciasto, jaja i inne produkty spożywcze od tych, którzy nie chcieli być osłami. Ponieważ w tych wędrówkach nie omijano i domów niemieckich mieszczan, osiadłych w Polsce, zwyczaj ten otrzymał nazwę „dyngus", pochodzącą prawdopodobnie od niemieckiego „dingen" — wykupując się, dawać okup. I cho-

ciaż w niektórych okolicach zwyczaj ten miał polską nazwę, jak: polewanki, lejka, oblewanki—powszechnie jednak utrzymała się spolszczona cudzoziemska nazwa „dyngus".

Za czasów króla Zygmunta III oblewanie w drugi dzień świąt Wielkiejnocy zaczęto uprawiać i w sferach dworskich, gdzie młodzi ludzie oblewali damy dworu i panie perfumami i pachnącą, różaną wodą.

Zazwyczaj w dniu tym każdy wstaje wcześniej, gdyż nie chce być oblanym podczas snu, a idąc spać w przeddzień, nie zawadzi jednak na wszelki wypadek zamknąć na klucz lub zatarasować drzwi sypialnego pokoju.

Co do samego powstania zwyczaju tego jest kilka wersyj, z których najbardziej rozpowszechnione są następujące: otóż mówią, że gdy po Zmartwychwstaniu Chrystusa na ulicach Jerozolimy zaczęto głośno o tem mówić, żydzi lali z okien wodą na rozmawiających, chcąc w ten sposób stłumić rozpowszechnianie niekorzystnej dla nich wieści. Druga wersja powiada, że zwyczaj ten bierze początek z czasów wprowadzenia chrztu w Polsce, kiedy, nie mogąc nadążyć chrzcić pogan pojedyńczo, oblewano odrazu całe gromady.

PRZYGODY JASIA POSROD DZIKICH LUDZI

Opowiadanie to niezmiernie zajęło Jasia, przypatrzył się drzewku, aby je mógł poznać w innych okolicach, potem puścili się w dalszą drogę.

Owego wieczoru wcześniej niż zwykle rozłożyli obóz nasi podróżnicy, a Jaś, zjadłszy ze smakiem wieczerzę, usnął, jak tylko zmrok zapadł. W krajach zwrotnikowych lato nie ustaje nigdy. Nie ma długich nocy zimowych, ale nie ma także i dni tak długich, jak u nas w czerwcu. Tam dni i noce są zawsze jednakowej długości.

Wyspał się tedy Jaś porządnie z wieczora i co mu się rzadko zdarzało, przebudził się wśród nocy. Przetarł oczy, ciemno było zupełnie, ognisko wygasło, tylko kilka węgli żarzyło się jeszcze w popiele. Pan Wojciech chrapał w najlepsze, ale Jasiowi spać się już nie chciało, więc usiadł na swojem posłaniu i zaczął się obracać na wszystkie strony, chcąc dojrzeć czegokolwiek wśród ciemności.

Przed sobą nic nie widział, ale gdy się w tył odwrócił, o mało nie krzyknął z podziwu, tak dziwny i piękny widok wzrok jego uderzył.

Niedaleko od obozu była gromadka drzew, wyniosłe ich wierzchołki przysłaniały czarną swą masą błękit nieba, rozjaśniony migocącemi gwiazdami. Ale nie tylko na niebie błyszczało i migotało; wśród ciemności, zalegających jakichś dziwnych latających płomyczków. Prześlicznie to wyglądało, zupełnie, jakgdyby tysiące iskier ognistych unosiło się za podmuchem wiatru, lub drobniutkie błyskawiczki przemykały w powietrzu. Jaś patrzał na to z zachwytem, nie mógł zrozumieć, coby to być mogło.

Wtem pan Wojciech przeciągnął się, ziewnął i Jaś zaraz go do reszty przebudził, mówiąc:

— Niechno pan spojrzy w tę stro-

nę; czy tam się co pali? takie prześliczne iskierki latają, aż czasem jasno się robi wśród lasu i widać wszystkie listeczki, jakgdyby fajerwerk jaki, jak gdyby raca się rozsypała. Co to może być takiego?

— A czy nigdy nie widziałeś świętojańskich robaczków? — zapytał pan Wojciech.

— O, czemu nie, odrzekł Jaś — ależ świętojańskie robaczki to takie maleństwo.

— A, ba, toż i nasze drzewa to maleństwo przy tutejszych i nasze rzeki; mówił pan Wojciech — tu, widzisz, słońce inaczej przygrzewa, wszystko bujniej rośnie, i zwierzę i roślina. Te śliczne iskierki, te latające płomyczki, to są owady błyszczące, rodzaj sprężyków. Opowiadali mi Amerykanie, że gdy kilka takich owadków lata wśród nocy w izbie zamkniętej, to można sobie bez zapalenia świecy gazetę przeczytać.

Jaś nie mógł oczu oderwać od tego cudnego widoku. Dokoła panowała cisza, do dnia było już niedaleko, poznał to pan Wojciech z położenia gwiazd, nie potrzebując zaglądać do zegarka, radził więc Jasiowi, żeby się na drugi bok obrócił i zasnął jeszcze i sam mu dał dobry przykład, ziewnął, przeciągnął się na swojem posłaniu i już miał zachrapać, gdy nagle wśród ciszy dało się słyszeć jakieś dziwne mruczenie, jakby kota, a raczej, jakby dziesięciu kotów naraz.

Pan Wojciech podniósł się i chwycił Jasia za rączkę, mówiąc głosem przyciszonym:

— Czy słyszysz?

— Słyszę, panie Wojciechu, ale nie wiem co to takiego, może jakie zwierzątko — rzekł Jaś, nasłuchując z uwagą.

— A tak, zwierzątko, albo i cały zwierz — mówił pan Wojciech, rozglądając się wśród ciemności — aha! — dodał półgłosem — mam cię, brat ku, to moje mięso cię tu zwabiło, ale go nie liźniesz, bądź spokojny. Czy widzisz, Jasiu?

Ale Jaś nic nie widział, dopiero po chwili spostrzegł w stronie, skąd się owo dziwne mruczenie odzywało, dwa błyszczące punkciki, które jednak nie latały w powietrzu, jak świetliki, tylko na jednem miejscu migotały, niby rozżarzone węgle.

— To jaguar — rzekł pan Wojciech, zawsze przyciszonym głosem — siedź spokojnie tuż przy mnie, chłopcze, nie obawiaj się, nie dam ci krzywdy zrobić, zresztą, on tylko na mięso ostrzy zęby, nie rzuciłby się pewnie na żadnego z nas, bo to jest tchórz, ten tygrys amerykański. Mam wielką ochotę na jego piękną, centkowaną skórę, ale muszę dobrze mierzyć, bo gdybym nie trafił, lub zranił go tylko lekko, to ten łotr zechce się zemścić. Na wszelki wypadek, mam i nóż myśliwski za pasem, a więc śmiało, raz, dwa, trzy! — i rozległ się strzał donośny, pan Wojciech mierzył w świecące punkciki, to jest w ślepie jaguara i musiał mu odrazu mózg rozstrzaskać, bo ani pisnął. Słychać było tylko wśród ziół i trawy szelest upadającego zwierza.

Pan Wojciech wykrzesał ogień krzesiwkiem, zapalił suchą gałązkę, która zapłonęła jak łuczywo, i trzymając Jasia przy sobie, poszedł bardzo ostrożnie, z nożem w ręku, poszukać szczątków zabitego jaguara. Znalazł je po chwili, zwierz, ugodzony kulą w łeb, padł jakby piorunem rażony.

— Pyszna sztuka! — wołał pan Wojciech, oglądając go na wszystkie strony przy świetle swojej pochodni. Potym uwiązał mocny sznurek do nóg jaguara i zawlókł go do obozu.

(D. c. n.).

KRYSIA SUPERNAKÓWNA

BOHATER

Burza szalała w dalszym ciągu. Raz po raz przecinała niebo oślepiająca błyskawica, której towarzyszył grzmot. Ulewny deszcz coraz więcej przybierał na sile.

Pod krzakiem, siedzieli przytuleni do siebie nasi chłopcy. Jurek płakał i trząsł się więcej ze strachu, niż z zimna. Natomiast Wacio, który wśród kolegów uważany był za tchórza, zachowywał się teraz dzielnie i jak mógł tak pocieszał Jurka.

— Widzisz — mówił ze skruchą do Jurka — to napewno kara za to, żeśmy tak brzydko postąpili z p. Dziękiewiczem.

Zamilkł, a po chwili odezwał się znowu z wyrzutem:

— Ach Jurku! Ty zawsze namawiasz mnie do figlów, i widzisz jakie tego skutki...

— Ja już się po... poprawię — mówił przez łzy Jurek — ja już będę grzeczny... i... i.. dobry dla pana Dziękiewicza

W tej chwili, gdzieś w pobliżu uderzył piorun, a huk był tak potężny, że Jurek zerwał się wystraszony i bezmyślnie pobiegł przed siebie

Skutki tego odruchu były fatalne. Jurek wpadł do wody, która sięgała mu do piersi. Wiedząc o grożącym mu niebezpieczeństwie wzywał co sił ratunku.

Zrozpaczony Wacio pobiegł ratować kolegę. W świetle błyskawicy ujrzał, ku swej wielkiej radości, jakiś wóz jadący szosą. Począł więc wzywać ratunku, gdyż sam z tonącym Jurkiem w żaden sposób nie mógł sobie dać rady.

Pan Dziękiewicz, jadąc szosą, ujrzał, że jego kochani chłopcy, a zwłaszcza Jurek, są w strasznym niebezpieczeństwie. Ten człowiek, który całą duszą kochał młodzież, niewiele się zastanawiał nad tem, co ma robić. Czemprędzej zrzucił z siebie marynarkę, zdjął buty i popłynął na pomoc tonącym. Lecz gdy był już blisko Wacia, ten znikł pod powierzchnią wody. Ze zdwojoną więc energią płynął dalej, wreszcie w tym miejscu gdzie znikł Wacio zrobił nurka i już po chwili ukazała się nad wodą jego głowa, ale już nie sama, lecz w towarzystwie biednego Wacia. Wreszcie teraz p. Dziękiewicz oddychając głęboko, dla nabrania powietrza w płuca, rozglądnął się i ujrzał Jurka, który dawał sobie dzielnie radę z rozszalałym żywiołem i zbliżał się w ich stronę. Zapewne na widok swego nauczyciela i nadziei bliskiego ratunku, przybyło mu tyle odwagi i sił, że próbował sam ratować się z zachłannych fal. rzeki.

Po dłuższej i męczącej przeprawie

ALLELUJA!

Zadźwięczały wszystkie dzwony
Na tę nutę, na radosną,
Leci wieść na wszystkie strony,
Wieść, od której serca rosną.

. . . .

Ty, coś wstąpił w chwały blaski,
W tę noc świętą Zmartwychwstania
Pobłogosław darem łaski
Wszystkie nasze poczynania.

Nasze serca drżą wzruszeniem.
Radość, jak ptak w słońcu, buja
Ze świątecznem rozmodleniem —
Alleluja, Alleluja!

p. Dziękiewicz wraz z chłopcami znaleźli się na brzegu, gdzie czekali już ich rodzice.

Wreszcie wszyscy razem ruszyli do domu. Chłopcy, gdy już znaleźli się w ciepłych łóżeczkach, wracali prędko do zdrowia co jest właściwe młodym organizmom.

Niestety p. Dziękiewicz zachorował bardzo poważnie na zapalenie płuc i po dwutygodniowej chorobie zmarł.

Tak zginął ten dzielny człowiek, który życie poświęcił aby uratować dwa młode życia.

Wacio i Jurek codziennie odwiedzali mogiłę swego wybawcy, zanosząc zawsze świeże pęki kwiatów.

Jurek stał się teraz innym chłopcem, figle już nie trzymały mu się głowy i zawsze słuchał starszych.

Koniec.

Odpowiadam na Wasze listy

WŁADZIA NOWAKÓWNA w-m. Dziękuję Ci za nadesłane opowiadanie, które może zamieszczę. Pozdrawiam Cię!

WACŁAW HYLA w-m. Bardzo mnie cieszy, że opowiadania zamieszczane w naszej gazetce podobają Ci się. Ciekawam czy aby wszyscy Czytelnicy są tego samego zdania?

OLEŃKA SZARÓWNA w-m. Nie, ani się nie gniewam, ani z Rodzinki Cię nie wykreśliłam, a nawet często myślałam co też mogło się z Tobą stać, że nie piszesz. Myślałam, że może chora jesteś lub nie masz czasu. Okazało się, że nie miałaś czasu i cieszę się nawet, że mi to szczerze napisałaś. Całuję Cię i pisz dużo i często, a leniuszka wypędź od siebie daleko.

JUREK DUDZIŃSKI w-m. Nie gniewam się na Ciebie i rozumiem to, że czasem są takie przeszkody, które nie pozwalają na napisanie listu. Dobrze, że książka Ci się tak bardzo podobała, to mnie prawdziwie cieszy. Pozdrawiam Cię.

WANDZIA TRZĘSIMIECHÓWNA w-m. Logogryf Twój zamieszczę. Ja również z tak wielką przyjemnością czytam listy od Was, a czym jest dłuższy tym bardziej mnie to raduje. Co do odpowiedzi, to nie zawsze mogę na wszystkie listy odpowiadać, gdyż jest ich bardzo dużo, a niemam dużo miejsca. Całuję Cię.

BASIA CHOŁDYKÓWNA w-m. Dlaczego prosisz mnie o przyjęcie do Rodzinki? Przecież Ty już dawno należałaś i należysz do nas! A wszyscy najstarsi Czytelnicy są u mnie zapisani i nie wykreślam ich, bo mam nadzieję i wiarę, że kiedyś powrócą. Całuję Cię.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Masz bardzo miłe zajęcie przedświąteczne! Jestem Ci bardzo wdzięczna za chęć przysłania mi pisanki, a wierzaj mi że szczere chęci są częstokroć bardziej drogie, niż sam podarunek. Bardzo się zmartwiłam chorobą Reni Wiecz. i proszę Cię pozdrów ją ode mnie i powiedz aby gdy wyzdrowieje, zaraz mi o tym napisała. Dobrze? Za życzenia od Twych rodziców i rodzeństwa bardzo dziękuję i przesyłam takowe.

„HEIDI“ i „BIBI“ w-m. Przysyłając rozwiązania podpisane pseudonimami, należy koniecznie podpisać się dla mojej wiadomości pełnym nazwiskiem i imieniem z dokładnym adresem. Byłabym w wielkim kłopocie, gdyby dla którejś z Was padła nagroda — nie wiedziałabym komu ją przesłać. Drugim razem napiszcie więc swoje nazwiska!

JANEK URWIS w-m. Wiedziałam, że jednak kiedyś zatęsknisz za naszą gazetką i wreszcie po tak długim milczeniu odezwiesz się! Ucieszył mnie więc bardzo Twój list i życzenia. Pozdrawiam Cię i życzę Ci abyś na tak długie okresy nie zapominał o istnieniu „Mojego Światka“.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 25 „MOJEGO ŚWIATKA“ SĄ NASTĘPUJĄCE:
Rozrywki

dla starszych: 1) książka jest przyjacielem człowieka, 2) armata, kapela, Kraków, szpada, Poznań, hrabia, 3) Wielki Tydzień.

dla młodszych: 1) Ojczyzna, 2) Rezurekcja, 3) okna, Kair, Nida, Arab.

Spóźnione rozwiązanie z Nr. 24 nadesłała Wandzia Aksamitówna z Będzina.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Wacław Hyla, Finkówna Janina, Krysia Dregerówna, Halinka Solecka, Danutka Getlerówna, Lolka Starostówna, Nowakówna Krysia, Nowakówna Władzia, Rysia Szkutnik, Wiesia Szkutnik Lilusia Polakiewiczówna, Nowak Heniuś, Nowakówna Irenka, Jadzia Biesażanka, Kowalczykówna Andzia, Wiesia Korbielówna, Halinka Korbielówna, Lala Lachmiderówna, Zosia Lachmiderówna, Jan Kurpik, Bobkówna Hela, „Mały Buntownik“, Basia Chołdykówna, Karolek Pietraszek, „Wróbelek na dachu“, Janina Zygmuntowiczówna, Bibusia Pilarkówna, Wandzia Trzęsimiechówna, „Wiosenka“, Leszek Stańko, Zosia Gubernatówna, Zosia Szelowska, Władzio Kruk, Janek Urwis, Ludka Bajeczkówna, Tymczyszynówna Zofia, Wiesia Mazerówna, Witold Kuczyński, Krzyżkówna Krysia, Motyczanka Gena, Rębaczówna Zosia, Stasio Staroń, Żmuda Władysław, Chmielówna Basia, Zarybkiewiczówna Irena, Kaziu Bacher, Irena Panderecka, Kobosowiczówna Muszka, Berger Zbigniew, Szurówna Oleńka, Mazer Milek, Kitówna Władzia, Szostkówna Maria, Stanowska Jadzia, Władzia Bergerówna, Białasówna Władzia, Mazurówna Janeczka, Wandeczka Klęczkówna, Ożóg Stanisław, Godekówna Janina, „Mały Czesio“, Sowianka Marysia, Klarcia Machnikówna, Stanisław Rożak, Wagner Zbigniew, Rudolf Machnik, „Kubuś“, Pięta Marian, Piękoś Stefan, „Złotowłosy brzdąc“, Musialikówna H., Sołtysikówna H.

Z DĄBROWY: Goniewicz Januszek, Jerzy Morys, Wirusia Morysówna, Jagódka Janiszowska.

Z BĘDZINA: „Krakowianka“, Tadeusz Grzeszczak;

Z CZELADZI: Danuta Spyrzyńska,

Z GOŁONOGA: Józef Haldyk;

Z ZAWIERCIA: Wosik Bogumił.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Miecio Bobka, „Heidi“, „Bibi“, Krystyna Januszewska, Irena Finkówna, „Jasnowłosa Niunia“, Jurek Dudziński, Oleńka Szarówna, Wisia Pietraszkówna, Zawiślakówna Cesia, Opakówna Lola, Lochman Leon, Macko Wili, Berezowski Michaś, Ginter Jerzy, Mroczkówna Janinka, Franiu Tabor, Wietki Tadeusz, Babulówna Anusia, Dynowski Bolesław, Witwicka Oleńka, Wandzia Stanowska, Czesio Gawlik, Szczeklikówna Zosia, Tabasówna Irena, Oporkówna Jadwinia, Piotrowska Stasia, Kępówna Marysia, Witwicki Zdzisiek, Kopański Leoś, Kita Józef, Zegarnicki Tadeusz;

Z BĘDZINA: Jasiu Klich, Krysia Łubieńska, Miruś Grzeszczak, „Szczepko“;

Z CZELADZI: Ewunia Spyrzyńska;

Z DĄBROWY: Jacuś Kowalski.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Jasiu Klich z Będzina; Danuta Spyrzyńska z Czeladzi; Wacław Hyla z Sosnowca; Jacek Kowalski z Dąbrowy.

Odgadnijcie

UWAGA CZYTELNICZKI I CZYTELNICY! Począwszy od tego numeru, będę stale zamieszczała pewną ilość różnych łamigłówek, nie segregując tak jak to czyniłam dotychczas: „dla młodszych“ i „dla starszych“. Łamigłówki będą jedne trudniejsze, drugie łatwiejsze; dzieci młodsze rozwiążą łatwiejsze, dzieci starsze — trudniejsze. Aby brać udział w losowaniu, a tym samym uzyskać nagrodę, należy najmniej z dwóch łamigłówek nadesłać dobre rozwiązanie.

SZARADA

(ul. Krysia Łubieńska)

Pierwsze mówi się wam czasem
Gdy dokuczycie zbytnio hałasem.
Druga, trzecia dobra ponad złoto.
Ma wartość; daje się ją z ochotą,

Każdy chętnie nią szafuje
Sam nie chętnie ją przyjmuje.
Wszystko rozrywka to umysłowa
Nikomu od niej nie spuchnie głowa.

UZUPEŁNIANKA
(ul. Andzia Kowalczykówna)

		n		
		n		
		n		
		n		
		n		

W powyższe kratki wpisać poziomo wyrazy o podanym niżej znaczeniu.

Znaczenie wyrazów: 1) coś na czem można wyszywać tak jak na płótnie, 2) imię żeńskie, 3) służy do kąpieli, 4) sport zimowy, 5) rzeka w Polsce.

DODAWANKA
nadesł. A. K. i J. H.)

1) król zwierząt + zwierzę domowe + spójnik + zaimek osobowy = kwiat;
2) spółgłoska fonetycznie + mocny sznur = imię żeńskie;
3) Część twarzy + część twarzy = inaczej miejscowość.

ZAGADKA
(ul. Wacław Hyla)

Oo owocu ogrodowego
Dodaj z przodu g
A otrzymasz miasto polskie.

ZAGADKA
(ul. Musialikówna H.)

Czytaj wprost — ten siedzi w drzewie;
Na co? po co? to nikt nie wie.
Wspak, o niego dziadek prosi,
Po tym całość w torbie nosi.

LOGOGRYF

Z podanych sylab ułożyć wyrazy, których znaczenie podane niżej. Pierwsze litery wyrazów czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) imię męskie, 2) inaczej naród, 3) imię męskie, 4) szczyt w Himalajach, 5) ten co nas leczy z chorób, 6) gorąco in., 7) muszą być na Święta Wielkanocne w każdym domu,, 8) samogłoska.

Sylaby: a, a, lud, lud, e, le, dam, wik, ka, ve, u, rest, karz, pał, jaj.

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Poniedziałek, dn. 29 marca, o godz. 14.35 „Drewniany kogut i pisane jajko" — gawęda Stanisława Wasylewskiego z Poznania;

Środa, dn. 31 marca, o godz. 16.10 „Świąteczne odwiedziny", obrazek słuchowiskowy w opracowaniu Wandy Achremiczowej;

Czwartek, dn. 1 kwietnia, o godz. 16.20 Chwilka pytań" — pogadanka w oprac. Wacława Frenkla;

Sobota dn. 3 kwietnia o godz. 14.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Cztery wiatry", osnute na motywach bajki Andersena; o godz 18.25 „Swaczyna u Dorotki";

Poza tym począwszy od środy dn. 31 marca włącznie, codziennie o godz. 11.30 audycje dla szkół.

MIĘDZY KOLEGAMI

— Franuś, boli cię ząb?
— Nie wiem!
— Jakto nie wiesz?
— Jak mogę wiedzieć, kiedy go wczoraj wyrwał dentysta i nie oddał, tylko zatrzymał u siebie.

LITOŚCIWY STAŚ

Staś widząc listonosza, uginającego się pod ciężarem paczek, radzi mu.
— Proszę pana; Niech pan lepiej te paczki wyślę przez pocztę!

Ojciec opowiada Staszkowi o Wilhelmie Tellu, pokazując rycinę przedstawiającą jak Tell celnym strzałem zrzuca jabłko z głowy swego dziecka.
— A dalej co? — pyta Stasiu.
- Nic, na tym się kończy — odpowiada ojciec.
— Taaak... i nie powiedzieli, kto zjadł, jabłko? — pyta zdziwiony Stasiek.